Numer 35 Dnia 30 sierpnia 1914.



KRAKÓW,
ulica św. Tomasza
32.

TYGODNIK OBRAZKOWY NA NIEDZIELĘ KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

KRAKÓW, Plac Szczepański l. 6. **SYNDYKAT ROLNICZY** **LWÓW,** ul. Kościuszki l. 14.

Nasiona: koniczyn, traw, buraków, roślin strączkowych i warzywnych o gwarantowanej czystości i sile kiełkowania.

Nawozy: tomasyna, superfosfaty, saletra chilijska, sól potasowa, kainit krajowy i stassfurcki, wapno azotowe.

Maszyny rolnicze: Wyłączna reprezentacya na Galicyę wszechświatowo-znanych siewników „Westfalia". (120)

Pługi, brony, kultywatory, siewniki, walce etc. etc.

Reprezentacya firmy Deering-Chicago
Brony sprężynowe, talerzowe, **Kosiarki, Żniwiarki, Wiązałki, Grabiarki, Przetrząsacze.**
Wielki zapas części zapasowych.
Własne warsztaty reparacyjne.
Naczynia i przybory mleczarskie. Oferty i cenniki na każde żądanie darmo i opłatnie.
Węgiel kamienny z kopalń **krajowych i zagranicznych.**
KOKS ostrawski i górnośląski.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

najstarsza i najzasobniejsza instytucya asekuracyjna polska, przyjmuje na najdogodniejszych warunkach **ubezpieczenia od ognia, gradu, na życie** (kapitałów, posagów i rent), **oraz od kradzieży i rabunku. Fundusze gwarancyjne** Towarzystwa wynoszą **przeszło 71 milionów koron.**
Informacyi udzielają Dyrekcya oraz wszystkie Zastępstwa i Agencye Towarzystwa. 197

Towarzystwo tkaczy

pod wezwaniem ś. Sylwestra w **Korczynie** obok Krosna przyjmuje len i konopie do wymiany za płótna bielone lub szare o zwykłej lub podwójnej szerokości, po cenach możliwie najniższych.

Korczyna obok Krosna

Rzadowo  uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen** tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Zakład pogrzebowy „Concordia"

jedyny w Krakowie
który posiada własny **wielki wyrób trumien**

Jana Wolnego

Plac Szczepański L. 2, (dom własny).
Telefon Nr. 331.

Za 6 Kor. beczułkę 5 kg. znakomitej
bryndzy majowej „B. R."
Za 4 Kor. skrzynkę 150 sztuk
kwarglii marki „B. R." duże Nr 4
wysyła za pobraniem:
Fabryczny skład serów: **BRACI ROLNICKICH, Kraków, Wielopole 7/24 i Rynek gł. róg Siennej.**
Cennik różnych serów darmo i opłatnie.

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Roli".

JÓZEF BIALIK

Kraków, ul. Floryańska L. 51

Telefon Nr 502.

Fabryka wyrobów masarskich i wielki skład wędlin

poleca wszelkiego rodzaju wędliny, jako to:

szynki, rolady, polędwice pieczone i wędzone, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, słoninę białą i wędzoną oraz smalec polski w większym zapasie. (293)

Dla Kółek rolniczych i sklepów większy rabat.

Szanowni Rolnicy! Ra[illegible]ę kupować (149)



kosy tylko z marką

„KOSARZ".

Są to bardzo dobre kosy, nietylko z prawdziwej i najlepszej stali, ale nadto mają podwójną trwałość, jako hartowane w łoju a nie w wodzie. — Poznać je można po tem, że mają srebrno stalowy połysk. Nie jest to fabryczny wyrób lecz kuty, każda z osobna. Nie dorównywa jej żadna inna kosa ani z Galicyi, ani z Bukowiny, ani z zagranicy. Kosa ta cieniutka, lekka, jak brzytwa ostra. Tnie w powietrzu papier, najtwardszą psiankę, a w koszeniu zboża jest niezrównana. Kto raz ukos ta kosą, ten na pewno w życiu innej używać nie będzie i przekona się, że firma moja sumienna i rzetelna. Kto zamawia 10 dostaje jedenastą darmo, jednakże trzeba przy zamówieniu przesłać 2 Korony zadatku.

Długość kosy w cm.:	**60**	**65**	**70**	**75**	**80**	**85**	**90**
Cena Koron i hal.:	**1·80**	**1·90**	**2·—**	**2·10**	**2·20**	**2·30**	**2·40**

Sierpy zębate kowalskie i fabryczne po 60 h. Młotki po 1 Kor. Kowadełka szerokie i ostre po 80 h. Pierścienie do przykręcowania kos po 30 h. Puszka stalowa bardzo praktycznie cynkowana aby nie rdzewiała 60 h. a z brusikiem 1 Kor. **Brusiki** prawdziwe, czarne po 40 hal. **Maszynki** do klepania kos po 3 Kor. **Brzytwy** Solingen bardzo dobre za które gwarantuje po 2·60 K., 3 K., 4 K., 5 K. i t.d. Dla Kółek rolniczych 15 procent opustu jeżeli najmniej zamówią 100 sztuk. Proszę zamawiać na przekazach, aby nie tracić pieniędzy na listy i marki.

JAN SIDYK, Strutyn wyżny p. Rożniatów (Galicya).

„Z CHŁOPSKIEJ NIWY"

opowiadania ludowe

EDMUNDA ZECHENTERA

do nabycia w Redakcyi „Roli"

CENA 2 KORONY.

Parcelacya!

Jeszcze około 70 morgów gruntu ornego i łąk I-szej klasy w mniejszych i większych parcelach w odległości **6 klm. od Krakowa po K. 1.450** za morgę do sprzedania. Połowa ceny kupna może na długie lata być rozłożona na spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela: EDWARD ŚMIECHOWSKI Kraków, ul. Zyblikiewicza 20.

Smaczne i nieulegające zepsuciu

z owoców, mięsa i jarzyn

konserwy



może sporządzić każda gospodyni **sama łatwo i tanio** za pomocą

Wecka- słojów i aparatu do konserw.

Darmo ilustrowany cennik z pożytecznemi przepisami wysyła firma

J. Weck, Mähren. Schönberg N 57.

Rola niech będzie w każdej chacie
Ona rozrywkę da ci, bracie!
Lepszą naukę wniesie w progi
Aniżeli tygodnik inny, drogi.

Proszę to ogłoszenie odciąć.

10.000 Koron nagrody

dla pozbawionych zarostu - - - - i łysych. - - - -



Broda i włosy rzeczywiście w 8—14 dniach za pomocą **prawdziwie duńskiego Nokah-Balsamu przywrócone.** Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety potrzebują tylko **Nokah-Balsamu** dla wytworzenia brody, brwi i włosów, bo jest dowiedzionem, że **Nokah-Balsam jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który po 8—14 dniowem użyciu tak dodatnio** na cebulki włosowe działa, że włosy zaraz poczynają odrastać. — Nieszkodliwość pod gwarancyą. **Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy**

10.000 koron gotówką

każdemu pozbawionemu zarostu, łysemu lub cienkowłosemu, który Nokah-Balsamu siedm tygodni używał.

Jesteśmy jedyną firmą w świecie, która podobnej gwarancyi użycza. Lekarskie naukowe opisy i wiele poleceń (pochwał). Przed naśladownictwem przestrzega się pilnie.

„Odnośnie do moich prób z pańskim **Nokah-Balsamem** mogę Panu donieść, że jestem z niego zupełnie zadowolony Początkowo odnosiłem się do **Nokah-Balsamu** z niedowierzaniem, doświadczenie nauczyło mnie czego innego. Już po kilku dniach było widać skutek, a po **czterech tygodniach dostałem wspaniałe wąsy.** Skutek jest zwłaszcza dlatego niebywały, że dotychczas pomimo 27 lat przed użyciem **Nokah-Balsamu** ani śladu zarostu nie było. Będę Pana z wdzięczności wszędzie polecać i kreślę się z poważaniem H. Hjort. Dr. Tvergade".

„Mogę każdej pani prawdziwie duńskiego **Nokah-Balsamu** jako miłego i niechybnego srodka dla porostu włosów polecić. Od dłuższego czasu cierpiałam na silne wypadanie włosów, wiele łysinek na głowie okazywało się. Po czterotygodniowem używaniu balsamu włosy zaczęły znowu odrastać i stały się gęstemi, ciężkiemi i pięknemi.
Frl. C. Holm. Gothersgade 12".

1 paczka **Nokah** Silny A. **10 koron,** B. **6 koron** +opłata **55 halerzy.** Dyskretne opakowanie. Pieniądze z góry lub zaliczką. (Przyjmuje się także marki listowe jako opłata). Proszę pisać do

Hospitals Laboratoryum Copenhagen K. 475 Postbox 95 (Dänemark).

(Kartki korespondencyjne opłaca się 10 halerzami, listy 25 halerzami).

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia »Roli«.


Rok VIII. Kraków, dnia 30 sierpnia 1914 r. Nr. 35.

TYGODNIK OBRAZKOWY NIEPOLITYCZNY KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Przedpłata: Rocznie w Austryi 4·50 kor., półrocznie 2·40 kor.; — do Niemiec 5 marek; — do Francyi 7 franków; — do Ameryki 2 dolary. — Ogłoszenia po 3o halerzy za wiersz jednoszpaltowy. — Numer pojedynczy 10 halerzy; do nabycia w księgarniach i na większych dworcach kolejowych. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ulica św. Tomasza L. 32.** Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Godziny redakcyjne codziennie od godz. 3 do 6. Telefon nr. 50.

Papież Pius X.



Wśród rozpoczynającej się wojny światowej, gdy Europa cała drży w swych posadach — wielką żałobą okrywa się świat katolicki. W dniu 20 sierpnia zamknął na zawsze powieki Ojciec chrześcijaństwa. Przestało bić wielkie, bez miary dobre serce tego Pasterza, co ku miłości i Prawdzie Chrystusowej świat prowadził. Do powszechnego zamętu przybywa osierocenie Kościoła, ku któremu zwraca się dusza świata katolickiego, szukając oparcia i ostoi na opoce Piotrowej. Pośród narodów całej kuli ziemskiej, które okrywała żałoba staje i Polska, dawne przedmurze chrześcijaństwa, wierna córa Kościoła. Tkliwość ojcowska, jaką otaczał zmarły Papież berłu swemu duchowemu podległe ludy, spływała hojnie i na nas Polaków. Odpłacaliśmy ją miłością, czcią i przywiązaniem, które rosło z każdym dowodem łaski i pamięci, idącym ku nam ze Stolicy rzymskiej. A o przeznaczeniu naszych dziejów w ziemskich losach nauki Chrystusowej, nie zapomnieliśmy nigdy. Prześladowcy nasi, uderzając w Polaków, wiedzieli, że godzą w katolików. Zmieniała się nasza dola dziejowa, miejsce bohaterstw Sobieskich i Batorych zajmowało męczeństwo ludu na Podlasiu, nawracanego na prawosławie gwałtem przez Moskala, ale dusza narodu pozostała ta sama. Polska została katolicka i jak przed wiekami tak i dziś przywiązana do Kościoła rzymskiego, jak ongi tak dziś wierna Namiestnikowi Chrystusa na ziemi.



Papież Pius X był postacią wzniosłą i szlachetną. Żywot jego to pasmo poświęceń, pracy dla dobra Kościoła i bliźnich, to podniosły przykład świątobliwego kapłana. Urodził się we Włoszech w Riese w dyecezyi trevisańskiej 2 czerwca 1835 roku z rodziców ubogich, był bowiem synem woźnego sądowego. Nauki odbywał w seminaryum w Treviso i w Padwie. Wyświęcony na kapłana 1858 r. był Józef Sarto (nazwisko Ojca świętego) proboszczem w Tombolo, później w Salzano. W r. 1875 został kanclerzem kuryi biskupiej i ojcem duchownym seminaryum wielkiego; potem egzaminatorem synodalnym, sędzią sądu kościelnego, a nakoniec, gdy stolica biskupia w Treviso się opróżniła, wybrano go wikaryuszem kapitulnym.

Dnia 10 listopada 1884 roku został biskupem Mantui. W kilka lat opróżniła się stolica patryarchalna w Wenecyi. — Dnia 15 czerwca 1893 roku mianowany został patryarchą weneckim, w trzy dni zaś przed tem na konsystorzu 12 czerwca 1893 r. otrzymał godność kardynała-kapłana.

Kardynał Sarto należał do czterech kongregacyj papieskich. Odznaczał się ogromną gorliwością w zarządzie dyecezyi, był tym roztropnym i energicznym reformatorem, który umiał usuwać nadużycia, jeśli się wkradły do kościołów jemu podległych. Na stolicę papieską wyniesiony był dnia 4 sierpnia 1903 roku, po zgonie papieża Leona XIII, piastował zatem najwyższą władzę kościoła 11 lat.

Ojciec święty Pius X objął rządy w chwili dla Kościoła bardzo ciężkiej. Walka z Kościołem we Francyi zbliżała się do punktu rozstrzygającego, którym miało się stać zupełne jej zerwanie ze Stolicą św., rozdział Kościoła i państwa. Pius X mimo usilnych starań zapobiedz temu nie zdołał, poddał się bolesnemu dla Jego serca ciosowi, a potem czynił wszystko, aby nieść pociechę prześladowanym katolikom francuskim. Troska o czystość wiary była głównym celem jego dążeń. W osobnej encyklice zwrócił się przeciwko t. zw. »modernizmowi«, który zaczął zwracać się przeciw podstawom wiary. Z taką samą troskliwością czuwał nad liturgią, mianowicie nad czystością i poprawnością śpiewu kościelnego. Sprawy społeczne miały w nim zawsze opiekuna, odczuwającego głęboko i mądrze także materyalne potrzeby ludzko-

ści. Rok za rokiem przynosił nową, pełną wzniosłych myśli odezwę papieską w postaci encyklik i dekretów.

W pracy był niestrudzony, mimo cierpień nie wstrzymywał się od przyjmowania pielgrzymek, które zawsze porywał gorącem ojcowskiem słowem. Biła od niego stałość wielkich wyznawców i owa wielka, potężna miłość, która zdobywa serca milionów.

Zdobył On te serca od dawnych już lat. Zwłaszcza serca maluczkich. Już jako proboszcz odznaczał się miłosierdziem dla biedaków, a jako patryarcha i kardynał w Wenecyi na zawsze pozostał postacią jasną, świetlaną, którą lud tamtejszy błogosławi. Już w kilka tygodni po objęciu nowej godności, otrzymał w ustach ludu przydomek *buono cardinale* »dobry kardynał«. Jego postać, otoczoną majestatem skromności i dobroci, wszędzie witano z ogromnym zapałem. W godzinach, o których zwykł był wychodzić z domu na przechadzkę po krętych wąskich uliczkach Wenecyi, przed bramą pałacu cisnęły się tłumy, by usłyszeć kilka choćby słów z ust dobrego kardynała, by spojrzeć na chwilę w jego jasne, pogodne, ewangeliczną dobrocią tchnące oczy...

I otaczały go całe gromady biedaków i żebraków, a on z anielską cierpliwością słuchał ich skarg i próśb i narzekań, i raz wraz sięgał ręką do kieszeni, napełnionej zawsze niezliczonemi miedziakami. A kiedy wreszcie jednych pocieszył, drugim groszem dopomógł, innym wlał spokój w duszę swem dobrotliwem spojrzeniem, wówczas wsiadał do gongoli i odbywał przejażdżkę po lagunach swej ukochanej Wenecyi lub w przedmiejskich zaułkach zabawiał się z dziatwą uliczną, rozdając uboższym pieniądze, zaś schludnie odzianym cukierki. I zapomniano w końcu, jak się nazywa patryarcha, zapomniano, że był czas, kiedy go nie było w Wenecyi, nie wierzono, by mógł kiedy nadejść czas, w którym go nie stanie. — Kardynał Sarto był najpopularniejszym, najgoręcej kochającym, najszczerzej uwielbianym człowiekiem w całej Wenecyi.

Kiedy po śmierci Leona XIII w lipcu r. 1903 wyjeżdżał na zebranie kardynałów, mające wybrać Papieża, do Rzymu, nie sądził pewnie, że już nigdy w życiu nie wróci do ukochanej Wenecyi. Próżen wszelkiej ambicyi osobistej, skromny sługa Boży, sługa Kościoła i cierpiącej ludzkości, nie marzył o tyarze t. j. koronie papieskiej. Wikaremu swemu który mu życzył, by na Niego padł wybór kardynałów, odpowiedział: »Nie życzcie mi tego; nie zniósłbym ciężaru tyary, już po 3 latach musielibyście mnie pogrzebać«. A jako, że był oszczędny — dużo bowiem było w Wenecyi ubogich potrzebujących jego wsparcia — kupił sobie na dworcu bilet powrotny. Oszczędność na nic się nie zdała; bilet powrotny nigdy nie został użyty; skromny kardynał zmuszony wyborem, przez lat 11 dźwigał tyarę papieską, dzierżył w krzepkiej dłoni berło władzy duchownej nad światem katolickim a dzierżył je mądrze, nawą Piotrową sterował rozważnie a zawsze z miłością i całkowitem oddaniem się swym wyniosłym obowiązkom. Dobrym był Pasterzem owczarni Chrytusowej, wzorem zaparcia i miłości bliźniego. Takim pozostanie na zawsze w pamięci świata katolickiego, który go szczerze opłakuje.

*

O testamencie Papieża piszą gazety włoskie: Papież pozostawił 10.000 lirów dla swego siostrzeńca, jednak uczynił wypłatę tej sumy zawisłą od decyzyi swego następcy, któremu również pozostawił rozstrzygnięcie kwestyi, czy rodzinie może być wypłaconych 100.000 lirów, które otrzymał w podarunku od pewnej niewymienionej osoby. Papież Pius X prosił o możliwie skromny pogrzeb. Wyraża też życzenie, by go pochowano w podziemiach bazyliki Watykanu. Testament datowany jest z r. 1911; dodatki pochodzą z lat następnych. Testament Papieża po wstępie natury religijnej i odwołaniu się do Ducha św. zawiera następujące słowa:

»Ubogim przyszedłem na świat, w ubóstwie żyłem, pragnę w ubóstwie umrzeć. Proszę Stolicę św., by siostrom moim wypłacała miesięcznie 300 lirów. Nie chcę być zabalsamowany«.

*

Z jakiem uczuciem odnosił się Ojciec święty Pius X do Polaków, świadczy treść posłuchania jednego z redaktorów wiedeńskich u Ojca św. w dniu 4 października 1904. W rozmowie tej, podanej obecnie przez gazety wiedeńskie, dotknięto sprawy ucisku rzymsko-katolickich Polaków w prawosławnej Rosyi. Papież rzekł między innemi: Mój kapelmistrz O. Perosi, wrócił przed niedawnym czasem z rosyjskiej Polski i opowiadał mi rzeczy, od których zaiste włosy się jeżą, a które napełniają moje serce najgłębszą troską. Sam widział, jak zmuszano polskich chłopów do modlenia się przed Matką Boską o zwycięstwo dla rosyjskiego oręża i jak stosowano gwałt przeciw opornym. Ja, Papież, powiadam Panu, że takie postępowanie jest obrzydliwem bluźnierstwem, którego niebo nie pozostawi bez kary. Wszystkie sprawozdania, które otrzymuję z rosyjskiej Polski, są dowodem naprawdę nieludzkiego sposobu, w jaki Rosyanie, gniewni z powodu swych klęsk, wywierają wzburzenie na innowiercach. Ale nie minie kara za barbarzyński sposób postępowania rosyjskich władz. Niebo nie może ścierpieć, by tak nadużywano świętego imienia Bożego. Te słowa wypowiedział Ojciec św. w najwyższem wzburzeniu. Wywarły one głębokie wrażenie na świadkach rozmowy.

*

Dnia 22 sierpnia odbył się pogrzeb Ojca św. Piusa X. O godzinie 6 wieczorem udała się kapituła św. Piotra do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, w bazylice św. Piotra, aby przyjąć zwłoki, które pobłogosławił wiceregent, patryarcha Zeppetelli. Następnie sześciu ze straży watykańskiej w czarnych kapuzach podniosło katafalk i zaniosło go do kaplicy del Coro, gdzie stały przygotowane trzy trumny i stół pokryty purpurą.

W kaplicy zebrało się 22 kardynałów i ciało dyplomatyczne. Gwardya szlachecka pełniła służbę. O 6 minut 20 pochód przybył do kaplicy del Coro. Śpiewacy zaintonowali *Miserere*, zwłoki złożono na stole. Wśród głębokiego wzruszenia wszystkich obecnych dziekan kapituły pokropił zwłoki, poczem przykryto je czerwoną kapą adamaszkową i złożono w trumnie z drzewa cyprysowego. Kanclerz kapituły odczytał następnie akt łaciński, stwierdzający dokonanie ceremonii i formalności po śmierci Papieża. Inny prałat wygłosił mowę pośmiertną, poczem wiceprefekt pałacu przykrył twarz Papieża białym welonem. Do trumny włożono akt o pochowaniu zwłok, tudzież trzy czerwone sakiewki, z których każda zawierała medale wybite pod pontyfikatem Piusa X.

O g. 6 minut 50 zamknięto pierwszą trumnę a trzech kardynałów zapieczętowało wieko. O godz. 7 min. 30 zamknięto także trumnę cynkową i trumnę z drzewa wiązowego. Następnie pochód sformował się znowu z gwardyą szlachecką na czele, a trumnę postawiono na małym wozie. Strażnicy bazyliki przewieźli zwłoki aż do ołtarza Konfesyi, skąd spuszczono ją do podziemi bazyliki. Kardynałowie odeszli. Wiceregent jeszcze raz pobłogosławił trumnę, a strażnicy postawili ją w tymczasowym grobie. O godz. 8 minut 10 skończył się obrzęd.

Grom Maciejowicki.

Powieść historyczna.

IV.

Znowu zatrzymano się na drodze w szczerem polu, tylko las z dala czerniał i od niego szedł szum głuchy. Noc była zresztą cicha, wygwiażdżona i przymrozek brał coraz ostrzejszy. Koło drogi sterczało kilka rosochatych wierzb, które w ciemnościach wyglądały jak jakieś potworne istoty o licznych ramionach. Wszyscy stali z oczami wlepionemi w błyszczące w oddali okna karczmy, w niepokoju, jaki zawsze budzi w duszy ludzkiej poczucie blizkiego a nieznanego niebezpieczeństwa. Kawalerzyści pojechali i nie widać ich było długo, a kto miał dobre oczy, mógł dostrzedz jak koło oświeconych okien karczmy przesuwały się jakieś cienie, znikały i znowu się pojawiały. Ale pozatem od tej karczmy żaden odgłos nie dochodził i pewną było rzeczą, że kozaków tam niema. Kapitan Luke kręcił się niespokojnie na koniu, co chwila wybiegał na czoło kolumny, słuchał, pochylał się na kulbace, wpatrując się w ciemności, to znów wracał do kosynierów i widocznie niespokojny był bardzo.

Nakoniec wysłani kawalerzyści wrócili, donosząc, że koło karczmy nieprzyjaciela niema, że był tam przed półgodziną może, ale pognał zaraz ku Korytnicy. W karczmie nic nikomu nie zrobili, tylko jak zapewnia żyd karczmarz, wszystką mu wódkę wypili.

Podoficer, który ten podjazd prowadził, mówił:

— Co prawda, panie kapitanie, dziwnem mi się wydaje, dlaczego żydowi nic nie zrobili, skoro oto wieś, zgoła niewinną spalili i ludzi pomordowali. Żyd jest zamożny, świeczniki ma ze srebra, a w komorze betów pod powałę. Widzi mi się, że on jest w jakichś konszachtach z nieprzyjacielem.

Kapitan Luke wysłuchał tego w milczeniu, chwilę pomyślał i rzekł:

— Obaczymy:

Zaraz też zakomenderował, by ruszano dalej.

Karczma, zwana czerwoną, pewno dlatego, że z cegły nietynkowanej była zbudowana i dachówką karpiówką kryta, tworzyła budynek długi i silny. Dzieliła ją na dwie połowy sień duża i szeroka, zamykana na bramę z dębowych bali, mocno okutą i gęsto bretnalami nabitą. Z sieni tej, po lewej ręce dwoje drzwi wiodło do izby karczemnej i do mieszkania karczmarza, z prawej były stajnie, obory i komórki na różne sprzęty gospodarskie. Wszystko to było obszerne, duże i na urząd zbudowane. Z poza wysokiego dachu, z tyłu, widać było gałęzie paru wysmukłych topoli i innych drzew, a od strony drogi był plac duży i pusty zupełnie, pełen śmiecia i gnoju.

Gdy kapitan Luke zbliżył się do karczmy ze swoją kolumną, panowała tu martwa cisza, jeno z dwóch okien błyszczało czerwone światło, od którego odblask padał na dziedziniec i iskrzył się w kałużach brudnej wody, cienką warstwą lodu pokrytej, bo przymrozek coraz silniej chwytał. Po niejakim czasie dopiero, gdy już cały oddział stanął na placu, otworzyły się drzwi od izby i w bramie stanął wysoki żyd z czarną brodą i dzierżąc latarkę w ręku, podniósł ją do góry, żeby zobaczyć lepiej przybyłych.

Kapitan Luke podjechał do niego i spytał:

— Tyś karczmarz?

— Ja.

— Kozacy tu byli?

— Byli. La czego oni nie mieli być? oni wszędzie tera są.

— Dużo ich było?

— Ja ich nie rachował, może sto, może dwieście, czy ja wiem! ja ich nie rachował. Niech ich dyabeł porwie! óni mnie wszystką wódkę wypili, grosza nie zapłacili, a ich starszy to Ruchlę bez plecy batem tak zdzielił, co ona teraz stęka i w łóżku leży.

— Dokąd poszli?

— Dokąd poszli? albo to óni mnie powiedzieli? óni tą drogą, do Korytnicy poszli, a może i nie. Zkąd ja mam wiedzieć, dokąd óni poszli. Albo to óni mnie powiedzieli?

— Więc w Korytnicy jest nieprzyjaciel?

— W Korytnicy? a skąd ja mam wiedzieć? ja tam nie był.

— Ale słyszałeś zapewne o tem?

— Zkąd ja miał słyszeć? ja nic nie słyszał. Óni tu ciągle latają jak psy. Wielmożny jederał i te wojaki idą od Kłoczowa, to wiedzą lepiej jak ja. Óni, te kozaki, niech ich dyabeł porwie, przyszli tutaj od Kłoczowa.

— Ale ja się pytam czy w Korytnicy stoją?

— Może i stoją, ja nie wiem.

— Łżesz żydzie, musisz wiedzieć, skoro gadasz, że ciągle się tu kręcą.

— Skąd ja mam wiedzieć? żebym ja tak zdrów buł, jak nie wiem. Kiedy óni od Korytnicy tu latają, to muszą być w Korytnicy, ale ja nic nie wiem.

Żyd co chwila podnosił w górę latarkę i kierował z niej światło na stojące w milczeniu szeregi, jakby się chciał przekonać o ich liczebności, kręcił się niespokojnie, oglądał się i wreszcie rzekł:

— Ny, niech wielmożny pan spocznie u starego Mośka. Mróz bierze. Óni, te kozaki wypili wódkę, żeby ich dyabeł porwał, ale ja dobrze schował stary miód i óni go nie znaleźli. Ce! ce! jaki miód, ja go kupił na bezrok od jasny pan z Maciejowic. Ón, ten miód to samo zdrowie. Niech wielmożny jederał zejdzie z kóń i napije się tego rarytas miodu. Ja nic nie chcę, żadny zapłaty, ja daję z dobre serce, żeby się naszym wojakom szczęściło. Ciężkie czasy, aj! waj! jakie ciężkie czasy, żeby mój nieprzyjaciel miał takie ciężkie czasy zawsze. Ny, niech wielmożny jederał z kóń zejdzie i napije się tego rarytas miodu, ce! ce! to samo zdrowie, to samo życie ten miód.

Cmoknął głośno ustami i zapraszał usilnie kapitana, by zeszedł z konia i spróbował tego »rarytas miodu«. Ale Luke nie dał się skusić, tylko pytał:

— Dawno stąd poszli kozacy?

— Dawno? la czego ma być dawno? óni całkiem niedawno poszli.

— Więc jeszcze nie dojechali do Korytnicy?

— Skąd ja mogę wiedzieć czy oni dojechali do Korytnicy, czy nie. Ja tego nie wiem.

— Ej, żydzie ty mi coś kręcisz.

— Po co ja mam kręcić? la czego ja mam kręcić? ja wszystko sprawiedliwie mówię co wiem, a czego nie wiem, to jak ja mam mówić? Na moje sumienie, ja wszystko panu jederałowi powiedział co wiem.

— Nie wiesz czy w Korytnicy jest piechota nieprzyjacielska?

— Piechota? to niby takie sałdaty co bez koni chodzą?

— Tak.

— Ja nie wiem. Ja w Korytnicy już dwie niedziele niebył, to skąd ja mam wiedzieć? No niech pan jenerał napije się tego rarytas miodu...

I obracając się w głąb sieni zawołał:

— Berek, gib a flaszę miód!

Stojący w milczeniu żołnierze z pewną niecierpliwością słuchali tej rozmowy swego komendanta z żydem karczmarzem i dziwili się jej bardzo. Żyd widocznie kręcił i pragnął zatrzymać kolumnę, może dlatego, żeby kozacy ujść zdołali. Wielu też szeptało, żeby żyda wziąć i batogami prawdę z niego wydusić, nawet jeden z oficerów kawaleryi narodowej, stary wyga Zawadzki nazwiskiem, co jeszcze czasu wojny siedmioletniej wojował u regenta pruskiego, zbliżył się do kapitana i głośno zawołał:

— Przypiec hyclowi żydowi pięt, a zaraz wszystko wyśpiewa. Łże szelma aż się kurzy za nim. Co się tu z nim w rozmowy wdawać!

Ale kapitan Luce był innego zdania. Groźnie ofuknął Zawadzkiego, mówiąc:

— Do mnie należy komenda, a waść ruszaj do szeregu i nie wściubiaj nosa, tam gdzie nie potrzeba.

Zawadzki mruknął coś niechętnie i odjechał do swoich jeźdźców, a kapitan Luke nie pytając już o nic żyda, któremu właśnie młody Berek, żydzie pejsate i w pantoflach, przyniosło omszoną butlę miodu i szklanice, tylko komenderował by ruszono dalej. Ledwie atoli przebrzmiała ta komenda, gdy nagle dał się słyszeć tętent koni, a zaraz potem zagrzmiał strzał jeden i drugi, pisk i wycie, jakby zgłodniałych wilków, donośnie rozlegające się w ciszy nocnej i powtarzane przez echo... Towarzyszył im tętent rwących naprzód koni, świst kul i dziki krzyk:

— Ura! ura!

I przed oczami zdziwionego podjazdu polskiego, skamieniałego z przerażenia, nagle w czerwonym odblasku, padającego z okien karczmy światła, ukazały się na krótką chwilę spisy kozackie, brodate twarze w ogromnych kołpakach, by znów zniknąć w ciemnościach nocy, a strzały wciąż grzmiały i pisk i wycie i krzyk dziki: ura! ura! W jednej chwili kawalerya narodowa, która stała na czele kolumny i na którą naprzód zwalił się napad kozacki, pierzchła w szalonym popłochu; napróżno stary wyga Zawadzki rozpostarł ręce i krzyczał:

— Stać mości panowie! stać!

Porwany wichrem ucieczki przypadł do kapitana Luke z gołą szablą w garści i wrzasnął:

— Oto masz mości komendancie rozmowy twoje z żydem zdrajcą!

Kapitan Luke nic na to nie odrzekł, tylko spiął konia ostrogami i głosem donośnym, ale spokojnym zakomenderował:

— Batalion, ognia!

Kompanie regimentu jenerała Czapskiego, starzy żołnierze, niepierzchnęli w popłochu, jak to uczyniła kawalerya narodowa, dotrzymali placu, ale zmieszani nagłym napadem usłuchali wprawdzie rozkazu swego komendanta i dali ognia, ale bezładnie, w nieporządku na chybił trafił. Najgorszem było to, że w ciemnościach nocnych, tutaj pod karczmą dzięki kilku samotnie rosnącym wierzbom, nic nie było widać, oraz, że zaraz za karczmą poczynał się las, w którym zapewne nieprzyjaciel się ukrywał, bo z tamtej strony padały strzały i rozlegały się wrzaski. Przytem oświecone okna w karczmie stanowiły wyborny cel, to też niebawem wszystkie szybki w nich z trzaskiem popękały i z brzękiem powypadały od gradu kul na nie się sypiących.

Kapitan Luke tymczasem, widocznie miał zamiar uderzyć na ukrywającego się w ciemnościach i w lesie nieprzyjaciela, ile że pewny był jak i wszyscy, że ma do czynienia z samym płochliwem kozactwem, bo rozkazywał:

— Batalion formuj się!

A przypadłszy do zbitej w kupę kosynierki krzyknął:

— Chłopcy! grenadyery naprzód!

Ale tutaj, bo kosynierka stała wprost oświeconych okien karczmy i na jej kosy i ludzi padał odblask od tychże okien, kule poczęły gęsto padać i ten i ów runął na ziemię z głośnym jękiem:

— O laboga!

Przerażoną tę gromadę, skotłowaną i zbitą w sobie, trudno było poprowadzić naprzód. Wprawdzie sierżant Maciej Kawka, biegał między nimi i waląc pięścią lub tylcem drzewca od kosy po łbach i karkach, wołał:

— Stać! formuj front!

Ale zrazu wszystko to było napróżno. Jednakże powoli dzięki usiłowaniom sierżanta i Rędziny, kosynierka zaczęła się szykować, gdy nagle od tyłu i z boku, od strony Kłoczowa, od którego szedł rekonesans, rozległa się donośna komenda:

— *Pierwaja rota w pierod! pli!*

I zaraz potem zagrzmiały strzały i taki grad kul się posypał, że zdawało się, iż noga ludzka stąd nie wyjdzie. Na szczęście większość pocisków poszła górą i dudniła po dachu i ścianach karczmy.

— Otoczyli nas! ratuj się kto może? rozległ się nagle wrzask.

I Bóg wie jaki byłby rezultat tego okrzyku, bo nagle zachwiały się i kompanie Czapskiego i gromadka kosynierki, gdyby nie jednoczesne rozkazy kapitana Luka i Maćka Kawki:

— Stać! stać! nie uciekać;

— W łby będę strzelał, kto ośmieli się uciekać! wołał kapitan Luke — a zaraz potem rozkazywał:

— Do karczmy! wszyscy do karczmy!

Wszystko co żyło rzuciło się do rozwartych na ścieżaj wrot w bezładnej masie, gniotło się, popychało i była taka chwila, że sparli się tak, iż ani naprzód, ani w tył ruszyć się nie można było. Całe szczęście, że było ciemno i nieprzyjaciel tego do strzedz nie mógł, bo by straszną rzeź sprawił. Nakoniec przewaliła się ta gromada spłoszonych ludzi, zawarto wrota i zatarasowano je mocno, a do izby karczemnej wpadł pierwszy stary wyga Zawadzki i szablą pogasił świeczki szabasówki na stole pod oknem, a potem porwawszy konew z wodą, stojącą podle komina, lunął nią na ogromne ognisko gorejące na cyganku i światło ugasił. Zrobiło się ciemno, a już kapitan Luke, zawsze swym spokojnym głosem, rozkazywał:

— Grenadyery pilnować mi wierzei z obu stron sieni! Maciek, ktoby popłoch siał, łeb mu utnij, rozkazuję! a wy chłopcy, zwrócił się do żołnierzy z regimentu piechoty, stanąć w oknach i strzelać; a dobrze mierzyć, jak tylko kogo obaczycie i prochu na próżno nie psuć. Wytrzymamy i nie damy się chłopcy! Niech żyje Polska!

Słowa te ożywiły wszystkich i zagrzmiał potężny odezw na okrzyk kapitana.

— Niech tam kilkunastu, rozkazywał dalej kapitan, wlezie na strych i z dymników pali. Wytrzymamy, tylko patrzeć jak nam dadzą pomoc z obozu byle nieprzyjaciela blisko do karczmy nie dopuścić.

Zaraz zrobił się ład i porządek, choć kule po ścianach i po dachu dudniły jakby gęsty grad padał, i straszne wrzaski: ura! ura! nieustannie się rozlegały. Ale już w tę, przed chwilą spłoszoną, zmartwiałą i przerażoną gromadę wstąpił duch odwagi męskiej i rześka pewność siebie i chęć upartej obrony. Maciek Kawka zakrzątnął się ze swymi kosynierami i obie bramy od sieni od przodu i z tyłu zatarasował czem było, beczkami, żłobami, gratami żydowskiemi z karczmy. Krzątał się i gadał do swoich wojaków:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Do Legionów polskich. Odkąd stało się wiadomem stworzenie legionów polskich w Galicyi, setki i tysiące ochotników Polaków zgłasza się tak w Krakowie, Lwowie jak i w innych miastach i wsiach do komend Strzelca, Sokoła, lub Drużyn Bartoszowych. Młodzież uniwersytecka, rzemieślnicza, wiejska i robotnicza z zapałem garnie się w narododowe szeregi, z zapałem ćwiczy się na boiskach, byle tylko najprędzej wyruszyć na wroga! Szczęść ci Boże polska młodzieży! Niech cię Bóg i Najświętsza Panna, Królowa Korony Polskiej prowadzi!

Ofiary na legiony. Trudno wyliczać mnóstwo ofiar, sypiących się na legiony polskie. Między innemi donoszą naszej redakcyi, że kółko rolnicze w Załuczu nad Czeremoszem (pow. Śniatyń) uchwaliło jednomyślnie 1000 K. na legiony. Jest i wiele wzruszających ofiar, prawdziwych wdowich groszy służących i robotników. Ubogi chłopczyna Franuś Kopera z pod Kalwaryi dał swoje dwuletnie oszczędności w kwocie 75 hal. na legiony.

Legioniści śląscy. Do Wiednia przybyło liczne grono Polaków ze Śląska, ażeby zakupić umundurowanie dla Legionistów z Księstwa Cieszyńskiego. Polacy na Śląsku własnym kosztem umundurują i uzbroją 200 Legionistów.

Bardzo ważne dla rolników. Wojsko, zakupując na wsiach produkta i inwentarz, nie płaciło gotówką, tylko kwitami, za które właściciele ich mają otrzymać pieniądze za 6 tygodni. — Ponieważ obecnie chłopi potrzebują gotówki, Bank krajowy postanowił wykupować te kwity już teraz i już te kwity wypłaca. Do wypłaty nie trzeba poświadczenie urzędu podatkowego. Kwity te już teraz można wymieniać w bankach na pieniądze.

Ministerstwo skarbu postanowiło również wypłacać te kwity wcześniej, o ile tego zachodzi rzeczywista potrzeba. Odstępowanie tych kwitów innym osobom jest nie dozwolone.

Jeńcy wojenni. Niema teraz prawie dnia, aby do Lwowa lub Krakowa nie zwożono jeńców wojennych. Do Lwowa niedawno przybył liczny transport jeńców, wśród nich dwóch generałów rosyjskich, nadto wiele broni. Do Krakowa w dn. 25 przybyło paręset jeźdźców. Przeważnie byli to włościania polscy o rosyjskich szynelach. Na stacyi w Podgórzu-Płaszowie wdali się w rozmowę, opowiadali, że radzi, iż udało im się tu dostać, bo bić się ze swoimi nie chcieli. Częstowano ich na stacyi i serdecznie przyjmowano, Odjechali do Węgier, gdzie będą przebywać przez czas wojny.

Nowe banknoty. Wyszły nowe banknoty dwukoronowe, które mają wartość 2 srebrnych koron.

Straż skarbowa w walce. Na granicach Galicyi odznaczyła się w ostatnich utarczkach straż skarbowa. Członkowie jej wspólnie z żandarmeryą pierwsi wstrzymali nawałę rosyjską. Koło Brodów garstka ludzi, licząca 18 żandarmów, dwudziestu kilku członków straży i trochę pospolitaków, razem 85 ludzi, potrafiła przez 4 dni utrzymać w szachu podjazd rosyjski, liczący przeszło 2000 ludzi, mających dwa działa i kilka karabinów maszynowych. Obronę Podwołoczysk okupili życiem w dniu 6 sierpnia respicyent Bronisław Wanyura i nadstrażnik Kohut. W obronie Brodów straż skarbowa przez tydzień leżała w polu bez łyżki ciepłej strawy.

Za dzielność i odwagę otrzymała galicyjska straż skarbowa wysokie uznanie, bowiem c. i k. główna komenda wystosowała do ministerstwa skarbu, któremu podlega straż skarbowa, następujące pismo pod datą 18 b. m.:

Za stanowisko c. k. straży skarbowej granicznej w początkowych utarczkach, zwłaszcza koło Bełzca, Uhrynowa, Strzelnic i Podwołoczysk, które było pod każdym względem wybitnem i wzorowem, widzę się zniewolonym, w pełnem uznaniu tych pełnych poświęceń czynów, wyrazić temu korpusowi moje pełne uznanie i moją nieograniczoną pochwałę.

Arcyksiążę Fryderyk, jenerał piechoty.

Bohaterstwo Ślązaka. W ciągłych walkach i zajściach granicznych na wschodniej granicy rosyjsko galicyjskiej odznaczył się niezwykłem bohaterstwem, wachmistrz żandarmeryi Paweł Włosok, pochodzący ze Śląska, z jednej z licznie tam rozgałęzionych rodzin Włosoków. Pełnił on służbę koło Podwołoczysk. Przed kilku laty Włosok brał czynny udział w towarzystwach polskich na Śląsku.

Żołnierz który chciał walczyć. Z Debreczyna donoszą, że kapral 39 pułku piechoty, nazwiskiem Iwan Marton, zastrzelił się. Samobójca pozostawił pismo, w którem donosi, że się zabija, ponieważ, dano mu służbę poza polem walki w granicach terytoryum zupełnie bezpiecznego. Nie mogąc przeboleć wstydu, że kazano mu być »strażnikiem bab i dzieci« a nie żołnierzem, odebrał sobie życie. Samobójstwo jego wywołało w kołach wojskowych szczere współczucie i pochowano go z wielkimi honorami wojskowymi.

Ośmiu braci na wojnie. Są to bracia Marchl z Buschulsdorf w Niemczech, synowie miejscowego rolnika. Dwóch z nich służy przy piechocie, jeden przy marynarce, dwóch przy artyleryi, jeden przy polnych strzelcach, jeden przy obronie krajowej, a ósmy wstąpił obecnie jako rekrut.

Milion ochotników, nie obowiązanych do służby wojskowej, zgłosiło się w Niemczech do służby. Jest to dowód zapału do wojny w Niemczech.

Granaty rosyjskie nie pękają. System rosyjski mści się na samej Rosyi. W bitwie pod Kielcami nie wybuchały wcale rosyjskie granaty, które wystrzelono na armię austryacką i strzelców. Okazało się, że granaty te były źle zrobione i nie zawierały materyałów wybuchowych. Prawdziwe granaty kosztują dużo. Czynownicy rosyjscy jednak chowali pieniądze do kieszeni i kazali granaty wykonywać oszczędnie.

Złodziejstwa intendantów rosyjskich. Typowym przykładem złodziejstwa urzędników rosyjskich jest fakt, który wykryto we Wyborgu we Finlandyi. Naczelnik tamtejszych magazynów wojskowych zastrzelił się, bo gdy wybuchła wojna i zażądano z magazynów zboża, nie mógł dostawić ani ćwierci. W magazynach miało być 700.000 kilogramów zboża, ale nie było ani odrobiny.

Rosya a wojna. Liczni korespondenci pism zagranicznych donoszą, że rezerwiści nie chcieli iść na wojnę, rzucali się pod pociągi i stawiali silny opór wojsku. W kilku miastach przyszło nawet do walki między rezerwistami a wojskiem, gdyż rezerwiści nie mieli co jeść, a magazyny były puste, bo czynownicy pieniądze pokradli. Na opóźnienie mobilizacyi w Rosyi wpływa bardzo silnie zajęcie zagłębia dąbrowskiego przez Austryę i Niemcy, gdyż koleje rosyjskie zaopatrywały się w węgiel głównie w kopalniach Zagłębia. Obecnie będą zdane tylko na daleko położone kopalnie nad Donem, tak, że ruch kolejowy może nawet na pewnych przestrzeniach stanąć.

———o———

LEGIONY.

Uchwalenie przez Koło polskie stworzenia dwóch legionów polskich z Galicyi z komendą polską pod dowództwem armii austro-węgierskiej — wzbudziło nieopisany zapał. Wyrazem tego zapału były w nie małej mierze hojne datki, jakie się zaraz posypały. Miasto Kraków ofiarowało milion koron, Lwów półtora miliona, Tarnów 100.000 koron, inne miasta również poważne sumy ofiarowały, a obywatele Krakowa w ciągu trzech pierwszych dni złożyli około 50 tysięcy koron.

Wśród drobnych datków są przykłady wzruszającej ofiarności. Jakaś biedna służąca ofiaruje uskładane z ciężkiej pracy 200 kor., druga 100 kor., wiele osób oddaje wszystkie kosztowności jakie posiada, pierścionki, broszki, kolczyki, byle tylko zasilić skarb wojenny polski. Pisaliśmy już, że w pamiętnym dniu 16 sierpnia, dniu zjednoczenia wszystkich stronnictw polskich, poseł ludowy Andrzej Średniawski złożył oświadczenie: Aby dać wyraz czynnej radości z powodu zjednoczenia całego Narodu polskiego w tej dziejowej dla Polski chwili, Polskie Stronnictwo ludowe zobowiazuje się dziś uroczyście wyekwipować to jest umundurować własnym kosztem tysiąc legionistów.

To oświadczenie, ten czyn ludu polskiego, który przez usta swego szanownego zastępcy oddaje narodowi tysiąc legionistów — obudzić musi w duszy każdego Polaka wielką radość. Stanowi bowiem dowód, że lud nasz już dorósł do zadania, jakie Opatrzność przeznaczyła mu w dobie dzisiejszej do spełnienia. Lud nasz już jest całą duszą polskim, serce jego bije w takt z sercem wszystkich innych stanów, lud poczuł się równym wśród innych stanów bratem, poczuł się synem Ojczyzny.

Korne należy Bogu złożyć dzięki, że chwila ta już nastąpiła. Budzi ona otuchę i nadzieję, że wielka nawałnica światowa, wojna europejska, której część rozegra się na naszej ziemi, nie zastanie nas biernymi, lecz na szalę wielkich wydarzeń i Polacy jako zjednoczony naród rzucą swój miecz i okażą, że są narodem mającym do wolności prawo. Warunki obecne spowodowane walką przeciw ciemięzcy narodowości naszej i religii, przeciw caratowi rosyjskiemu, sprzyjają jak nigdy naszemu zbrojnemu ruchowi, który oparty o potężną armię austro węgierską, zwróci swe ostrze przeciw Rosyi. Gdybyśmy tej chwili dziejowej nie wyzyskali, okazalibyśmy się narodem niewolników, nie godnym wolnej przyszłości. Okoliczności tak się składają, że w interesie mocarstw leży oswobodzenie Polski, jako przedmurza przed zalewem Rosyi, który zagraża całości Austryi i wogóle zachodniej i katolickiej cywilizacyi. Legiony nasze, idąc razem z wojskiem austryackiem do Królestwa okażą, że naród polski zrozumiał wielką chwilę dziejową i uczynił wszystko, co było w jego mocy, by przyczynić się do zgotowania lepszej doli Ojczyźnie!

Mobilizacya Legionu.

Urzędujący w Krakowie departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego sekcyi zachodniej stworzył instytucyę powiatowych komisarzy wojskowych dla 29 powiatów zachodniej Galicyi. Departament wypracował szczegółowe instrukcye co do werbunku, ewidencyi i wyćwiczenia bojowego zgłaszających się ochotników-legionistów i wszedł zarazem w porozumienie z Komendą główną oddziałów walczących już w polu. Najgłówniejszem zadaniem departamentu wojskowego jest zwerbować odpowiednią liczbę mężczyzn zdolnych do poniesienia trudów bojowych.

Drugiem równie ważnem zadaniem jest wyekwipowanie całego Legionu w mundury zimowe, czapki, pasy rzemienne, buty wojskowe, bieliznę, koce, worki na chleb. Częściowe mobilizacye i koncentracye związków zbrojnych zostały już zarządzone. Praca departamentu jest w pełnym toku.

Zarządzenia głównej komendy armii.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Główne komenda armii dla Galicyi i Bukowiny zarządziła co następuje: 1) Od 20 sierpnia w południe aż do dalszego zarządzenia mogą osoby prywatne nadawać tylko otwarte listy i pakiety we wszystkich urzędach pocztowych łącznie z pocztami na dworcach. 2) Na wszystkich przesyłkach pocztowych zakazane jest używanie niedającego się skontrolować pisma lub języka, dalej używanie pisma tajnego lub znaków stenograficznych. 3) Poczty mają przesyłki, które sprzeciwiają się wyż wymienionym postanowieniom, traktować jako przesyłki podejrzane. 4) Cały ruch pocztowy i telegraficzny pozostaje pod kontrolą wojskową, która będzie wykonaną przez upoważnionych do tego oficerów i urzędników wojskowych. 5) Doniesienia o stosunkach wojskowych jakiegokolwiek rodzaju są zakazane.

Nowy sojusz bałkański.

Od pewnego czasu donoszą gazety o rokowaniach między Bułgaryą, Turcyą a Rumunią. Spodziewany jest związek tych państw przeciw Rosyi. Wszystkie te trzy państwa mogą na pogromie Rosyi dożo zyskać. Turcya może sobie zapewnić posiadanie Konstantynopola i spokój w Armenii, Bułgarya, idąc przeciw Rosyi, może odzyskać co jej skradli Serbowie w roku ubiegłym, Rumunia może odzyskać Besarabię. Pisma wiedeńskie otwarcie piszą o tem, że ten nowy sojusz bałkański jest już prawie gotów. Przedstawia on potęgę, bo wspomniane trzy państwa mogą wystawić półtora miliona bagnetów przeciw Rosyi. Jak tylko przyjdzie stosowna pora, można oczekiwać, że albo Rumunia sama, albo Turcya sama, albo też cały ten związek bałkański wypowie wojnę Rosyi. Powstanie nowego związku bałkańskiego przyczyni się ogromnie do ostatecznego uregulowania spraw na Bałkanie, a zarazem do usunięcia tej beczki prochu, która zawsze zagrażała pokojowi Europy. Pokój bukaresztański, krzywdzący straszliwie

Bułgaryę na korzyść Serbii i Grecyi, spraw bałkańskich, jak się okazało, nieuregulował. Grecya wzrosła ogromnie bez najmniejszych zasług i wichrzeniem w Albanii południowej naraziła się całej Europie, a specyalnie Austro Węgrom. Do dziś dnia Grecya stoi po stronie Serbii, dostarcza jej żywności i amunicyi. Przy regulowaniu spraw bałkańskich, po stworzeniu nowego związku bałkańskiego, górnolotne zapędy Grecyi zostaną stłumione i nareszcie na Bałkanie będzie mógł nastać porządek.

Stanowisko Włoch.

Prezydent ministrów włoskich Salandra przyjął deputacyę grupy socyalistycznej Izby deputowanych która domagała się zwołania Izby. Prezydent ministrów odpowiedział, iż zdaniem jego, niema na razie potrzeby zwołania parlamentu. Rząd jest zdecydowany z przyczynn znanych światu wytrwać w postanowionej już polityce neutralności.

Wojna europejska.

Wojna Niemiec z Japonią.

Dnia 19 sierpnia Japonia przesłała Niemcom ultimatum, w którem, powołując się na sojusz swój z Anglią, domaga się, aby Niemcy wycofały natychmiast, albo też rozbroiły swe okręty wojenne, znajdujące się na wodach chińskich i japońskich, a nadto aby Niemcy dnia 15 września oddały Japonii cały obszar Kiauczau, jedyną kolonię niemiecką w Chinach. Dnia tego, jak było do przewidzenia, Niemcy te warunki odrzuciły w sposób męski i stanowczy, zawiadamiając, że na żądanie Japonii nic nie mogą odpowiedzieć, tylko oddają paszporty ambasadorowi japońskiemu w Berlinie i wycofują swego ambasadora ze stolicy Japonii Tokio. Wojna Niemiec z Japonią będzie wojną dwunastą z rzędu.

Nasuwa się pytanie, co wobec wystąpienia Japonii powie na to trzeci jej rywal na wschodzie Azyi Stany Zjednoczone, i tak już z niechęcią patrzące na rozrost żółtego sąsiada (t. j. Japonii). Anglia, wygrywając i ten jeszcze atut przeciwko Niemcom, składa dowód, że nienawiść przeciwko rywalowi na morzu jakim są Niemcy, góruje u niej nad przezornością. Po raz pierwszy państwo azyatyckie, państwo rasy żółtej zaważyć może na szali przy krwawem rozstrzyganiu sporów europejskich.

Co do Kiauczau, to rzecz się tak przedstawia: W r. 1897 zawarty został między Niemcami a rządem chińskim następujący układ: Chiny odstępują Niemcom w dzierżawę na lat 99 całą zatokę Kiauczau wraz z wszelkiemi w jej obrębie położonemi wyspami. Rząd niemiecki od tego czasu wydał kilkadziesiąt milionów na ubezpieczenie Kiauczau i okolicznych portów. Kiauczau ma ogromne znaczenie dla handlu niemieckiego. Rzecz prosta, że takiej pozycyi wielkie mocarstwo bez walki z rąk nie wyda. Zajęcie zaś jej przez flotę japońską nie będzie łatwe. Zatoka Kiauczau położona jest na wschodnim brzegu Chin, na południowym półwyspie Szantung, naprzeciw południowej części Korei. Dla Japonii zabranie tej pozycyi ma większe handlowe i polityczne znaczenie, niż miało dawniej odebranie Rosyi Portu Artura.

Wojna austryacko-rosyjska.

Klęski Rosyan na granicy Galicyi wschodniej.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 22 sierpnia: W Tomaszowie zaatakowano dywizyę wojsk nieprzyjacielskich. Dwa pułki kozaków i jeden pułk rosyjskich ułanów zmuszone zostały do ucieczki. Wycieczka jednej dywizyi rosyjskiej kawaleryi nie udała się. Jedna brygada rosyjska została zniszczoną koło Turynki, druga zaś wiele ucierpiała koło Kamionki Strumiłowej. Nieprzyjacielska dywizya kozaków, która posunęła się w kierunku na Sokal, wzmocniona przez piechotę, została wczoraj przez nasze wojska zaatakowaną i po krótkiej walce pobitą, przyczem jedna brygada została w zupełności rozbitą. Zabrano wielu jeńców do niewoli i zdobyto wiele materyału wojennego.

Pod Nowosielicą na granicy Bukowiny odparto zwycięsko atak 20.000 Rosyan.

Jeńcy rosyjscy we Lwowie.

W związku z powyższem doniesieniem podają urzędownie: Dnia 23 b. m. popołudniu o godzinie 5 przybył do Lwowa nowy transport jeńców rosyjskich, składający się z 20 oficerów i około 300 dragonów. Nadto przywieziono 6 karabinów maszynowych, 6 kuchni polowych i wiele wozów z bronią, które zdobyto pod Turynką. Dwaj jenerałowie rosyjscy Wannowskij i Iwanow zmarli skutkiem odniesionych ran.

Zwycięstwa austryackie w Królestwie Polsk.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi pod datą 25 sierpnia: Ofenzywa naszych wojsk z obu stron rzeki Wisły postępuje bezustannie naprzód. Na zachód od Wisły siły nasze, w związku z niemieckiemi siłami, przekroczyły wśród mniejszych potyczek Łysą Górę i osiągnęły wczoraj odcinek rzeki Kamionki między Kielcami a Radomiem. Na wschód od Wisły pobiły nasze zwycięsko postępujące siły 23 sierpnia pod Kraśnikiem, na drodze do Lublina, silne oddziały dwóch rosyjskich korpusów. Przeszło 1.000 Rosyan wpadło w nasze ręce; nadto zdobyliśmy wiele sztandarów, karabinów maszynowych i armat.

Pod dniem 26 sierpnia ogłoszono: Według ostatnich wiadomości, zabrano w walkach pod Kraśnikiem przeszło 3.000 jeńców, trzy sztandary, 20 dział i 7 karabinów maszynowych z końmi. — Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy, którzy brali udział w wojnie rosyjskiej przeciw Japonii, zgodnie oświadczają, że ataki naszych sił wojennych były o wiele gwałtowniejsze, jak ataki Japończyków.

Odparcie Rosyan pod Kielcami.

W okolicy miasta Kielce w Królestwie około 20 sierpnia odbyła się walka pomiędzy oddziałem wojska austryackiego a kawaleryą rosyjską. Potyczka zakończyła się odparciem Rosyan, tak, iż Kielce obecnie są od nich wolne.

Wojna niemiecko-rosyjska.

Porażki Rosyan w Prusach wschodnich.

Donoszą urzędownie z Berlina, że silne oddziały rosyjskie maszerują na linię Gąbin-Węgobork. Pierwszy korpus armii niemieckiej zaatakował dnia 20 b. m. ponownie nieprzyjaciela maszerującego na Gąbin i odparł go, przyczem zabrano 800 jeńców i 8 armat. O dywizyi kawaleryi niemieckiej, która znajdowała się przy korpusie, długi czas nie było wiadomości. Dywizya ta miała starcia z dwoma dywizyami nieprzyjacielskiej kawaleryi i przybyła z . oo jeńcami. — Linia między miastami Gąbinem a Węgoborkiem rozciąga się na wschód od Królewca i ma długości około 60 kilometrów.

W parę dni później silne oddziały rosyjskie wtargnęły w kierunku do Węgobork i na północ od kolei żelaznej Stołupiany-Instruć. Pierwszy korpus armii wstrzymał nieprzyjaciela koło Wierzbołowa w zwycięzkiej walce i oparł się na wojskach, stojących w tyle. Zebrane tu siły atakowały nieprzyjaciela maszerującego na Gąbin. Pierwszy korpus armii odparł zwycięsko nieprzyjaciela, zabrał 8.000 jeńców i zdobył wiele bateryj. Należąca do korpusu dywizya kawaleryi odparła dwie dywizye kawaleryi rosyjskiej i zabrała 500 jeńców.

Wojna niemiecko-francuska.

Wielkie zwycięstwo Niemców w Lotaryngii.

Wielki sztab generalny niemiecki podaje do wiadomości pod datą 21 sierpnia, że wojska wszystkich szczepów niemieckich, walczące pod dowództwem następcy tronu bawarskiego, odniosły dnia 20 sierpnia zwycięstwo między Metzem a Wogezami.

Francuzi, posuwający się naprzód w znacznej sile w Lotaryngii, zostali na całej linii z wielkimi stratami wyparci. Ogólny wynik trudno jeszcze ocenić, ponieważ pola walki obejmują o wiele większy obszar, aniżeli cała niemiecka armia zajmowała w wielkiej wojnie z r. 1870—71.

Pod datą d. 22 sierpnia ogłoszono następujące zawiadomienie wielkiego sztabu generalnego:

Siły francuskie pobite przez nasze wojska między Metzem a Wogezami są dalej ścigane. Odwrót Francuzów zmienia się w ucieczkę.

Dotychczas zabraliśmy przeszło 10.000 ludzi do niewoli. Zdobyliśmy conajmniej 50 armat. Siła pobitych wojsk nieprzyjacielskich wynosi przeszło ośm korpusów armii (t. j. 400.000 ludzi).

Zwycięstwo armii niemieckiej pod Metzem, godnie staje obok zwycięstw w roku 1870. Klęska ta zniszczyła wszelkie plany Francuzów zdobycia Lotaryngii należącej do Niemiec, a odebranej Francyi po wojnie w r. 1871.

Armia niemiecka, która pobiła ośm korpusów francuskich w Lotaryngii, wkroczyła obecnie na terytoryum francuskie i zbliża się do linii twierdz nad Mozelą.

Wojna Niemiec z Belgią.

Zwycięstwa Niemców w Belgii.

Wojska niemieckie zajęły już stolicę Belgii, Brukselę, następnie zdobyły twierdzę Namur, zbliżając się przez Belgię ku granicy Francyi.

Wojna austryacko-serbska.

1400 jeńców serbskich.

Dn. 21 sierpnia przywieziono do Aradu na Węgrzech około 1400 wziętych pod Szabacem do niewoli Serbów. Będą oni w Aradzie internowani. Wśród nich znajduje się wiele kobiet, które strzelały do żołnierzy austro-węgierskich.

Oficerowie rosyjscy w armii serbskiej.

Donoszą z dobrego źródła, że pobite przez wojska austro-węgierskie oddziały serbskie pozostawały pod komendą oficerów rosyjskich, którzy wstąpili jako ochotnicy do armii serbskiej.

Odparcie 30.000 Serbów.

Na wschód od Wiszegradu do Rudo w Bośni, po zaciętych walkach w dniach 20 i 21 b. m. wyparto na całej linii 30 batalionów serbskich z licznemi działami górskiemi, polowemi i ciężką artyleryą.

Miasto Rudo, położone jest w Bośni nad granicą dawnego sandżaku Nowo-Bazarskiego, obecnie od tej części, która przydzielona została do Serbii, a więc w kącie, gdzie schodzą się granice Bośni, Serbii i Czarnogóry.

Ostatnie wiadomości.

Zwycięstwo pod Kraśnikiem.

Pod datą 26 sierpnia donoszą, **że trzydniowa bitwa pod Kraśnikiem** w Królestwie, zakończyła się 25 b. m. **zupełnem zwycięstwem austryackich wojsk**. Rosyanie zostali wyrzuceni z całego frontu szerokiego około 70 kilometrów i rozpoczęli w formie ucieczki odwrót ku Lublinowi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni St. Bassara.
Drukarnia „Czasu“ w Krakowie pod zarządem Aleksandra Świerzyńskiego.

Walka z gruźlicą!

Stowarzyszenie galicyjskich drukarzy we Lwowie wydało seryę, składającą się z 10 sztuk pięknie kolorowanych huculskich kart widokowych pędzla znanego artysty-malarza I. Trusza (Wodospad Prutu, Chłopiec huculski, Kapliwiec, Dziecko huculskie, Widok z Diłka, Kamień Dobosza, Huculi trębici, Widok z Jamny) i D. Olańskiego (Dom zdrowia drukarzy w Mikuliczynie, Cerkiew w Mikuliczynie). **Cena jednej seryi tylko 1 korona!** Przy odbiorze większej ilości odpowiedni rabat. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na sanatoryum piersiowo chorych drukarzy w Mikuliczynie. Zamówienia i pieniądze uprasza się posyłać pod adresem sekretarza Stowarzyszenia: P. BUNIAK, Lwów, ul. Skrzyńskiego 14, 228. (Galicya, Austrya).

Hej Czytelniku! młody czy stary,
Kiedy zamawiasz jakie towary,
Których ogłoszeń widzisz tu wiele,
Napisz do firmy zupełnie śmiele,
Żeś o nich w „Roli“ naszej wyczytał
I żeś się „Roli o adres pytał.

Roczniki „Roli“

zawierające po kilka ciekawych powieści i bardzo wiele pięknych legend, humoresek, powiastek, obrazków i t. p. są jeszcze do nabycia. a mianowicie:

z 1912 r.

nieoprawne po 3 K.; pięknie oprawne po 4 K.; pięknie oprawne na lepszym papierze po 6 K.; nadto pięknie oprawne półroczniki *Roli* z drugiego półrocza 1911 r., zawierające dwie całe bardzo piękne powieści p. t. „Rozbójnicze gniazdo“ i „Rubin wezyrski“ **po 2 Kor. 50 hal.**

Oprócz tego mamy jeszcze **Okładki do** *Roli* **na rok 1913** praktyczne i eleganckie po 50 halerzy.

Prosimy najusilniej przy przesyłaniu prenumeraty **pisać wyraźnie** imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę.

Każdą reklamacyę wraz z reklamowanym numerem posyłamy do dyrekcyi poczt we Lwowie.

Za zmianę adresu należy się 40 halerzy.

BANK PRZEMYSŁOWY DLA KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI Z WIELK. KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM

FILIA w KRAKOWIE, Rynek gł. 31.

Kapitał akcyjny K. 10,000.000. Przyjmuje **wkładki na książeczki wkładkowe i na rachunek bieżący** za korzystnem oprocentowaniem. Uskutecznia kupno i sprzedaż **papierów wartościowych, walut, czeków etc.** i przekazuje kwoty do wszystkich miejscowości krajowych i zagranicznych.

DZIAŁ PRZEKAZÓW DO AMERYKI

w jaknajkrótszej drodze i na nader przystępnych warunkach. Wszelkich dotyczących wyjaśnień i informacyi udziela się bezpłatnie.

Kasy otwarte codziennie w godz. 9–1 przedpołudniem i 3–5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.



E. Cihelka v Háji

Śląsk austr.

poleca udoskonalone pompy studzienne i naścienne ssące i do ściągania wody do rezerwoarów, wodociągi domowe, sikawki gnojówkowe, łańcuchowe pompy, ruchome (utorowane) pompy, samoczynne napajacze i wszystkie gospogarskie urządzenia.

Cenniki i kosztorysy za darmo



Objęliśmy wyłączne zastępstwo sprzedaży

Mączek kostnych odklejonych i nieodklejonych

Akc. Tow. Zakładów Chemicznych

„Strem" w Warszawie.

Szczegółowe warunki na żądanie.

Syndykat Rolniczy w Krakowie.

Nowa szkoła gospodarska dla dziewcząt.

Dnia 10 października otwarta zostanie w powiecie krakowskim szkoła gospodarska dla dziewcząt wiejskich, obejmująca wszystkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego: chów bydła i drobiu, mleczarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, naukę gotowania, prania, szycia.

Kurs roczny, opłata miesięczna 20 koron. Uczenice przyjmowane będą po ukończeniu co najmniej 16 roku życia i szkoły ludowej.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły gospodarskiej: Ruszcza p. Wyciąże.

Kto jeszcze nie posiada książki p. t.

Maciek Bzdura

wesołe opowiadania parobka wiejskiego, niech odwrotnie wysyła *2 Kor.* pod adresem: *„Rola", Kraków, ul. św. Tomasza 32*, a otrzyma ją opłaconą odwrotnie. Kto chce uśmiać się, niech zaraz posyła pieniądze!



Prawdziwym skarbem

dla każdego Polaka i najpiękniejszym podarkiem jest

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA

zawierająca wszelkie Nabożeństwa na cały rok, Nieszpory, Litanie, Pieśni.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie z wyciskami, futerałem i przesyłką poczt.

2 korony.

Zamówienia wraz z należytością nadsyłać należy do ADMINISTRACYI „ROLI" W KRAKOWIE.

Kto zacznie czytać, ten się nie oderwie od

Zajmującej książki stron 228

pod tytułem

Tajemnica oblubienicy

przez Conan Doyla

Cena dawniej 3 kor. **obecnie 1 Koronę** z przesyłką Kor. 1·10 (z przesyłką poleconą Kor. 1·35).

Adres: Administracya „Roli", Kraków, ul. św. Tomasza l. 32.

Miodobranie rozpocząłem!

Teraz miód najlepszy, aromatyczny, przyjemny w smaku, dobry dla kuracyi 5 klgr. puszka Kor. 7·60. Sok malinowy smażony w I-a raf. cukrze pod gwarancyą czysty 5 kg. K. 9·20. Wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 33.

